

ANNA MAJEWSKA-WÓJCIK*

*Anioł i syn*¹ – językowy portret Stanisława Witkiewicza-ojca

„Nigdy w domu nadto ni dziełek, ni szklanek. Uważam to za błogosławieństwo „Nieba”² – nie sposób tego błogosławieństwa odmówić m.in. zaprezentowanemu przez Małgorzatę Król dwom ojcom: Wincentemu Polowi (autorowi zacytowanych słów) i Gustawowi Zielińskiemu³.

I choć pierwszy z nich – W. Pol – z różnych powodów (naukowych, zawodowych, społecznych etc.) był przeważnie ojcem korespondencyjnym, nieobecny w domu w czasie dzieciństwa czwórki dzieci, a później fizycznie też pozostającym głównie w oddaleniu, to łączyły go z potomstwem serdeczne relacje. W listach do dzieci i w wyimkach o dzieciach zawartych w korespondencji z innymi adresatami, w tym z żoną, Pol jawi się jako troskliwy, kochający ojciec, pełen ciepłych uczuć do swoich dzieci. Na tyle, na ile pozwala sytuacja, stara się być odpowiedzialny za najbliższych, jest głęboko wierzący, pragnie dla swoich dzieci wszystkiego co najlepsze, chce je wykształcić i wychować na uczciwych ludzi. Jest dumny ze swoich pociech. Pozostaje wrażliwy i czuły na krzywdę dzieci, ich troski są jego troskami (przejmuje się ciężką Zosi, wypadkiem Wicia, warunkami, w jakich przebywał Staś w zakładzie podczas choroby, stanem zdrowia najbliższych). Stara się podtrzymywać kontakt z dziećmi. Kultuwyuje tradycje rodzinne. Pamięta o urodzinach i imieninach najbliższych, dba o to, by

* DR ANNA MAJEWSKA-WÓJCIK – językoznawca, Katedra Języka Polskiego, Instytut Filologii Polskiej, Wydział Nauk Humanistycznych, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II; annamaj-woj@o2.pl

¹ Tak S. Witkiewicz sygnował listy do swojej siostry, Marii Witkiewiczówny, zwanej w rodzinie ciocią Mery; zob. S.I. Witkiewicz, *Listy*, t. 1, cz. 1, oprac. T. Pawlak, Warszawa 2013, s. 79-95. W dalszej części artykułu przy cytatach z tego korpusu pojawia się identyfikujący źródło skrót SIWL, po którym następuje numer listu.

² Tak pisał W. Pol w liście do Tytusa Trzecieckiego, zob. W. Pol, *Listy z ziemi naszej. Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826-1872*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 2004, s. 272.

³ Zob. zamieszczony w niniejszym zeszycie tekst M. Król, *Ojcowie: Wincenty Pol i Gustaw Zieliński*.

również dzieci nie zapominały o świętach (zwłaszcza pierworodny jest napominany przez ojca). Podtrzymuje też pamięć o zmarłej Kornelii, matce dzieci. W kontaktach z potomkami zachowuje relację ojciec-dziecko, ale nie dominuje, nie wykorzystuje swojej nadrzędnej pozycji, choć bywa stanowczy (odmową reaguje na przykład na prośbę syna o zabranie go ze Lwowa na wakacje). Jest ojcem łagodnym, proszącym, wierzącym w rozsądek swoich dzieci, zaangażowanym emocjonalnie w pełnioną rolę rodzicielską, ale niestety przeważnie jest ojcem na odległość.

Drugi z przywołanych przez M. Król ojców, Gustaw Zieliński, był tatą całym liczonej gromadki. I podobnie jak Pol, był człowiekiem zaangażowanym w XIX-wieczne życie społeczno-polityczne i kulturalne, do tego zmagając się z poważnymi problemami ze zdrowiem, co w rezultacie nie sprzyjało pełnieniu funkcji głowy rodziny i doprowadziło do konieczności przekazania wychowania dzieci osobie zaufanej – przyjacielowi Erazmowi Wróblewskiemu. Zieliński, jak dowodzi M. Król, był ojcem czułym, wyrozumiałym, kochał swoje dzieci mądrą, lecz wymagającą miłością. Z części potomków był dumny, ale w korespondencji pojawia się też nuta rozgoryczenia i zawodu z powodu tych dzieci, w które pokładał nadzieje, a które nie szczydziły mu problemów i rodzicielskich zgrzyot.

Jak na tle poprzedników wypada ojcostwo Stanisława Witkiewicza – ojca jedynego syna, Stanisława Ignacego. Jakim rodzicem jest Stanisław Witkiewicz? W jaki sposób wychowuje syna? Jakie relacje łączą obu panów i jak układają się stosunki na linii ojciec – syn? Odpowiedzi na te pytania pomogą odsłonić prywatną stronę malarza, pisarza, twórcy stylu zakopiańskiego, wielkiej indywidualności przełomu wieków XIX i XX.

Szkic portretu Witkiewicza ojca zostanie nakreślony w głównej mierze na podstawie materiału językowego z opublikowanej korespondencji do syna, Stanisława Ignacego⁴, nielicznych listów i kart pocztowych pisanych do innych adresatów, w tym do siostry i matki, oraz na bazie niewielkiego zbioru pocztówek i listów Witkiewicza do ojca⁵. W opracowaniu tematu, będącego *continuum* wątku dotyczącego portretów ojców, pomocne okazują się narzędzia tzw. lingwistyki kulturowej oraz pragmatolingwistyki⁶.

⁴ S. Witkiewicz, *Listy do syna*, oprac. B. Danek-Wojnowska i A. Micińska, Warszawa 1969. Dalej oznaczenie skrótowe LDS, po którym podaje się numer strony. Podanie numeru strony, a nie listu jest podyktowane powtarzalnością numeracji listów kierowanych do różnych adresatów.

⁵ Większość listów pisanych do ojca niestety została zniszczona przez Stanisława Ignacego Witkiewicza. Nieliczne źródła zostały opublikowane w tomach: SIWL oraz LS.

⁶ Zob. J. Anusiewicz, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław 1995. Metodologię lingwistyki kulturowej wykorzystuje w badaniach dotyczących korespondencji rodzinnej XIX wieku Marceli Olma, który istoty tej subdyscypliny językoznawczej upatruje w tym, że „traktuje ona polszczyznę, zwłaszcza tę, która jest tworzywem tekstów użytkowych, jako magazyn doświadczenia zbiorowego utrwalający sposoby myślenia członków danej wspólnoty komunikatywnej, odzwierciedlający ich doświadczenia oraz systemy wyznawanych wartości” M. Olma, *Obraz ojca i matki*

Stanisław Witkiewicz ojcem został w wieku 34 lat⁷. Niewątpliwie, ojcostwo było niezwykle ważnym doświadczeniem w życiu Witkiewicza, w które głęboko się zaangażował, może nawet w pewnym sensie zbyt głęboko, czego eksplikacja znajduje się w dalszej części tekstu. Od najmłodszych lat Kalunio *vel* Ziaba – tak pieśczośliwie nazywano Stanisława Ignacego – był oczkiem w głowie ojca i bez wątpienia zupełnie zawładnął jego sercem. Ojciec z nieukrywaną dumą i radością, słowami pełnymi czulości rodzicielskiej i fascynacji niemowlakiem, z dość dużą dozą drobiazgowości, niejednokrotnie pisze o synu do swojej matki Elwiry Witkiewiczowej:

„[...] boski jest i nadzwyczajny. Czasami jak wczoraj miał biedaczek koleczki w brzuchu i ryczał. [...] Zresztą w cierpieniach umie się rozrywać umysłowymi zabawami. Ma pajaca, którym się bawi i zapomina o koleczkach. Za to jak mu nic nie jest, to nie ma weselszej Osoby w domu./ [...] Tak mniej więcej wygląda nasz przyjaciel. Ma mnóstwo miłych wyrazików – szczególnie komiczny jest, jak mówi swoje „Auga”, i mina starej kury siedzącej na jajach. Ja mnóstwo czasu tracę na zabawy z nim.” (SIWL, s.12)

Ujawnia przy tym brak doświadczenia rodzicielskiego – doświadczony rodzic wie, jak uciążliwą przypadłością dla dziecka są kolki i że atak kolki wyklucza dziecko z aktywności zabawowej. Witkiewicz donosi babci o jej wnuku w sposób typowy dla języka rodzinnego, kiedy mowa o małych dzieciach, czyli z użyciem deminutywów, hipokorystyków, ze stylizacją na język dziecka. Pisze o codzienności rodziny z malutkim dzieckiem:

„U nas w domu po staremu. Ziabuchna chodzi na spacer, ale zawsze źle jada, oprócz mleka wszystko z najdziwaczniejszymi osprzętami trzeba wpakowywać. Zresztą jest żywy,

w korespondencji rodzinnej Mieczysława oraz Heleny Pawlikowskich, w: *Kobieta i mężczyzna. Jedna przestrzeń – dwa światy*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2015, s. 410. Z zakresu pragmatyki pomocna przy omawianiu tematu okazała się teoria aktów mowy ujmująca język w procesie rzeczywistej komunikacji, w tym wypadku rodzinnej, pomiędzy ojcem a synem.

⁷ W momencie narodzin pierworodnego „jego ojciec ma za sobą doświadczenie powstania styczniowego, powrót z zesłania do syberyjskiego Tomska, studia malarskie w akademiach monachijskiej i petersburskiej, mieszka w Warszawie, kontynuuje rozpoczętą w 1882 r. współpracę z redakcją „Wędrowca”, gdzie publikuje artykuły z cyklu *Malarstwo i krytyka u nas*. Gdy rodzi się Staś, w jego ojcu rodzi się pisarz i krytyk sztuki. Przed nim jeszcze podróż do Zakopanego (pierwsza, na zaproszenie Marii i Bronisława Dembowskich już w 1886 r.) – osady, która dopiero miała stać się „pępkiem świata”, kulturą której się fascynuje i w której materialnych i duchowych resztkach zobaczy możliwość odrodzenia narodowego stylu i ducha. Przed nim wyjazdy do nadadriatyckiego Lovranu, a wcześniej – wieloletnie próby kształtowania syna”. A. Kałowska, *Wychowawca narodu wychowuje syna, czyli kształtowanie etyki Witkacego*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2011, t. 14, z. 2, s. 143.

wesoły i miły. W czasie mojej niebytności nie zajmował się wcale pracami naukowymi i jest bardziej rozbiegany – co i lepiej.” (SIWL, s. 16)

Jednocześnie widać, że od niemowlęstwa Stanisław Ignacy został przez ojca skazany na bycie geniuszem, jednostką ponadprzeciętną. Jak dalece zapędza się Witkiewicz senior w dostrzeganiu wyjątkowości u syna, widać w dołączanych do listów dopiskach małego Stasia (czynionych ręką ojca, stylizowanych na pismo dziecka) lub w doniesieniach ojca o nieproporcjonalnych do wieku, nadzwyczajnych zdolnościach Kalunia, np. dwuletni Staś recytuje wierszowany tekst legendy podlaskiej pt. „Szybki poseł”, a ojciec relację z deklamacji syna dodatkowo ubarwia:

„Ni z tego, ni z owego jednego dnia przebudza się i zaczyna mówić, przekręcając niektóre słowa, ale wybornie podkreślając sens. Niepodobna powtórzyć, z jakim przyciskiem mówi: „Ruszył baldzo lano” – dodając od siebie: „bo bilo daleko aż do okna”. [...] Rozumiecie, że on to nauczył się ze słyszenia, jak ja mu powtarzałem, nie myśląc wcale uczyć go na pamięć. Taki jest sprytny, że parę razy posłyszycie co i już pamięta.” (SIWL, s. 14)

Z jednej strony jest to nieco przejawskrawiony i wyidealizowany opis umiejętności dziecka w tym wieku, hiperbolizacja płynąca z ust ojca bezgranicznie zakochanego w swoim synu, z drugiej natomiast podejście momentami nieco naiwne, wynikające być może z niedoświadczenia i fascynacji rozwojem pierworodnego i jedyne dziecko. Widać przy tym jednak, jak wiele miłości i czułości ma Witkiewicz-ojciec do swego jedynaka. Pisze o nim dużo i w samych superlatywach, czego wykładnikami są leksemy wartościujące, głównie przymiotniki i przysłówki: „Bardzo jest sympatyczny człowiek i mądry.” (SIWL, s. 16), „Jest taki miły i gawędziarz.” (SIWL, s.18), „Z dziećmi wybornie się bawi.” (SIWL, s. 18), „Doskonale się zna na rysunkach.” (SIWL, s. 16). Witkiewicza przepętnia ojcowska duma z syna: „z satysfakcją na niego patrzę” (SIWL, s. 27), „tysiąc pociech można mieć z jego gadania, kombinacji myślowych i zachowania się z ludźmi” (SIWL, s. 16), „satysfakcją jest przebywać w jego towarzystwie” (SIWL, s. 18), „Stasiek [czteroletni wówczas – A.M.-W.] całymi dniami zapracowuje się nad malarstwem i rysunkiem, buduje, bawi się w majtka, gimnastykuje się, śpiewa [...]. Wszystko robi z taką pasją, energią, z przejęciem się, że z satysfakcją na niego patrzę” (SIWL, s. 27).

Z czasem ta wyjątkowość i talent małego Stasia coraz bardziej się krystalizują, czego dowodem jest list do matki z 2 sierpnia 1891 roku, czyli z okresu, kiedy Staś miał 6 lat. Witkiewicz donosi:

„Posyłam Babci pierwsze jego studium z natury. Jest to Osobita, ostatnia od zachodu góra, jaką z Zakopanego widać. Narysowana bardzo dobrze. Sabała stanowczo twierdzi, że:

Cosi z tego będzie – bo bardzo do rzeczy! Gazda nasz lubi z małym gadać, gdyż pomimo różnicy wieku (o 60 lat) poziom umysłowego rozwinięcia nie różni się.” (SIWL, s. 46)

Stanisław Witkiewicz lubi spędzać czas z dzieckiem, obserwować rozwój intelektualny i emocjonalny jedynaka. Ojcostwo zdecydowanie sprawia mu przyjemność i satysfakcję, co niejednokrotnie *expressis verbis* zostało wyrażone w przywołanych wcześniej wyimkach z listów. Witkiewicz próbuje jednocześnie pogodzić pracę, z której dochody wspomagają w jakimś stopniu budżet rodzinny (finansowo rodzinę zabezpieczała głównie Maria Witkiewiczowa, która udzielała lekcji muzyki), z opieką nad synem:

„Poza robotą żyję głównie z małym. Teraz przez cały tydzień nie chodziłem do pracowni, pisałem bowiem w domu. Miałem więc sposobność spędzania z nim całych dni i przyszedłem do przekonania, że jest najmilszym pod słońcem robakiem. Porywają go czasem takie pasje czułości, że łąsi się jak kotek – bierze moja rękę i sam nie ma, co z nią zrobić, kładzie się na niej, całuje, tuli, przymyka oczy i mówi: Ja lubię Tatę! I Tata mnie lubi, a potem zaczyna wylizywać wszystkich, kogo lubi, i Mamę, Tadzia, Babunię, stryja, wszystkich – wszystkich.” (SIWL, s. 22)

I pewnie można by było mówić o sielance rodzinnej, gdyby nie fakt, iż „radość z narodzin syna mącił pogarszający się stan zdrowia ojca, zaatakowanego przez gruźlicę”⁸, ale na tym etapie mały Staś tego nie odczuwał. Dzieciństwo i wczesną młodość Stanisław Ignacy spędził w domu, był to szczęśliwy, beztroski czas. Jak wspomina Jan Witkiewicz, stryjeczny brat Stanisława Ignacego Witkiewicza,

„[...] Stanisław Ignacy nie uczęszczał do szkoły, lecz naukę pobierał w domu. Miał prywatnych nauczycieli [...]”⁹.

„Staś przechodził najróżniejsze pasje, które, obok treści poważnej, przeplatały się z czysto dziecięcymi, chłopięcymi zabawami, przy czym ojciec zawsze był mu „towarzyszem”, traktując każdy objaw już to dziecięcych zabaw, już to zainteresowań głębszych – jednakowo poważnie, zupełnie na serio, wychodząc ze swych własnych założeń, żeby nie naginać, nie nauczać, a jedynie pomagać młodemu życiu do jak najbardziej samodzielnego rozwoju własnych duchowych pierwiastków i zdolności do najwyższego poziomu”¹⁰.

I trudno się dziwić, że taka postawa ojca sprawiła, że w wieku dziecięcym i nastoletnim ojciec był dla Stasia wzorem, osobą bliską i wyjątkową.

⁸ M. Pinkwart, *Wariat z Krupówek*, Nowy Targ 2015, s. 16.

⁹ S. Witkiewicz, *Wstęp do Listy...*, s. 11.

¹⁰ Tamże, s. 9.

Wraz z okresem dorastania rozpoczynają się samodzielne wyjazdy Stanisława Ignacego na wakacje do ciotki. Wtedy też rozpoczyna się dość intensywna korespondencja pomiędzy ojcem a synem¹¹, która jest wiarygodnym źródłem wiedzy na temat tego, jakim ojcem był Stanisław Witkiewicz, pozwala zrekonstruować jego psychologiczny, ale też ideowy portret oraz poznać relacje pomiędzy Witkiewiczami – ojcem i synem.

Korespondencja rozpoczyna się w lipcu 1900 roku. Tak datowany jest pierwszy list. Piętnastoletni Staś po raz pierwszy wyjeżdża z domu na wakacje do ciotki do Syługudyszek na Litwie. I to głównie wyjazdy Stanisława Ignacego będą przyczyną rozłąki z ojcem. Później dojdą wyjazdy ojca w celach leczniczych. Listy ojca do syna pokazują ogromne i niespożyte mimo dorastania syna pokłady ojcowskiej miłości. Zdradzają to inicjalne, jak też pojawiające się często w strukturze właściwej listu, konwencjonalne dla gatunku, mające charakter ekspresywno-impresywny, pieszczotliwe i poufałe formuły honoryfikatywne, np. *Moja dziecino droga* (LS, 1), *Synecku drogi!* (LS, 64), *Moja Synucha droga!* (LS, 2); *Mój Synku drogi!* (LS, 5); *Moja droga Żabo!* (LS, 5), *Mój Stasięku!* (LS, 332), *Mój Staśku Najdroższy* (LS, 430), *Mój Żłoty* (LS, 24), *Moja miła Stwora!* (LS, 106), *Mój jedyny* (LS, 26), *Mój Dziadźka* (LS, 316), *całuję Ziabę* (LS, 314), w postaci szeregu: *Mój Staśku! Mój najdroższy! Najmilszy!* (LS, 511), czyli struktury z hipokorystykami, superlatywami, co jest charakterystyczne dla języka rodzinnego, w tym nierównorzędnego kontaktu na płaszczyźnie rodzic – dziecko, ale też pojawiają się struktury kontrastywne do poprzednich, choć z równie dużym ładunkiem emocjonalnym, np. *Starucha droga* (LS, 1), *Mój Stary* (LS, 12), *Mój Staruszek!* (LS, 11), *Moje stare dziecko!* (LS, 25), *moja małpo!* (LS, 49) czy dość patetycznie brzmiące w odniesieniu do dziecka, szeregowo: *Mój miły! Mój drogi!* (LS, 108) – notabene dość często rozpoczynające listy.

Jest to kontrastywne, zwłaszcza jeśli uwzględnimy wyrażenie adresatywne i formuły wieńczące listy do syna, w których znajdujemy swoiste ojcowskie błogosławieństwo, językowe ekwiwalenty czułych rodzicielskich gestów (skierowane nawet do dorosłego syna) i podpis eksplicytnie wskazujący na relację rodzic – dziecko, por. np. *Mój Żłoty! Całuję Ciebie i do serca tulę, i daję się smoktać aż do zagniewania / Tata* (LS, 95), *Mój drogi! Mój Stary! Całuję Cię na dobranoc. (A oczyska strasznie, strasznie serdecznie.) / Tata* (LS, 24), *Mój Najdroższy! Strasznie serdecznie i czule tulę Ciebie i całuję, i dopasowuję policzki i duszę. [...] Tata* (LS, 407).

Być może jest to zwykła gra z konwencją, może przejaw karnawalizacji, ale niewątpliwie znajduje w tym odbicie pragnienie Witkiewicza, który w Stasiu chciał widzieć dorosłego, dojrzałego człowieka, do tego artystę. Pozornie zmie-

¹¹ Dysponujemy opublikowanymi 515 listami i kartami pocztowymi z lat 1900-1915 pisanyymi przez ojca do syna. Na temat reszty źródeł zob. przypis 5.

nia się przez to nieco stosunek ojca względem syna – układ staje się bardziej koleżeński, partnerski, ale jest to dość złudne, jeśli uwzględnimy treść właściwą listów i ładunek zawartych w nich nakłaniających aktów mowy: wskazówek, pouczeń, rad czy nawet żądań.

Sporo jest w tych listach, zwłaszcza z tego pierwszego okresu, informacji z Zakopanego o kolegach Stasia, o rodzinie, jak również o zajęciach i zdrowiu ojca, ale już wtedy pojawiają się najpierw pojedyncze, dość błahe, potem coraz poważniejsze dyrektywy ojcowskie, począwszy od zachęt:

„Goń tam przez pola, lasy i łąki. Jakie tam są śliczne rzeczy na małej przestrzeni. Jakie zakątki leśne, jakie bagienka cudowne, a i po wsiach ślicznie. / Staraj się wszystko poznać – napić się Litwy.” (LS, 2)

poprzez przypomnienia / napomnienia:

„W drodze i na miejscu pamiętaj zachowywać higienę, do jakiej jesteś w domu przyzwyczajony. Wody nie pij, surowych rzeczy nie jadaj i trzymaj się ciepło. Uważaj na siebie i na to, żeby nikomu nie ciążył.” (LS, 11)

po dyrektywy, będące namiastką planu, który miał Witkiewicz wobec syna:

„Trzymaj się zdrowo i ciągle pamiętaj program: Nie jesteś małoletnim przestępcą, liczącym na pobłażliwość i hojność Cioci, tylko masz być bardzo dobrym, uczynnym, nie wymagającym ubogim malarzem, który z zaciekłością pracuje, a ludziom stara się być miłym i pożytecznym. Moja stara Żabo – a pamiętaj, nie rób rzeczy, od których „Tata krzyczy”, chociaż ostatnia wycieczka na Figę obeszła się bez krzyku.” (LS, 5)

Ale też zdarzały się kategoryczne dyrektywy ojcowskie wynikające z troski o zdrowie i dobro jedynaka:

„Mój drogi, mój Stary! / Bardzo mnie zmartwiła wiadomość o paleniu. Z całą też stanowczością żądam, żebyś tego nie robił. Masz dosyć młodej energii, jasnej i zdrowej – zostaw to niedołęgom, biednym ludziom, z nadwerżonymi władzami duszy. Dla zdrowia fizycznego i psychicznego tylko szkoda stąd wynika. Stanowczo więc żądam, żebyś tego nie robił.” (LS, 23)

„Tylko na jedno się nie godzę: Na trzy papierosy. Nie godzę się jako na truciznę, a jeszcze bardziej na zasadę, w imię której jej zażyłeś. [...] Z Twoją młodością nie powinno się szukać podniet – to dla biednych starców: farba do włosów, pastylki koła, papierosy i alkohol. Ale Ty!” (LS, 78)

Sporo w listach było też różnych prawd ogólnych, moralnych przekazywanych synowi przez ojca:

„Więc moja małpo! Bądź zdrow, dobry i mądry – to są fundamenta, reszta sztukaterie – w rozmaitych stylach.” (LS, 49)

„Zawsze zachować niezależność duszy od wpływów ludzkich. Wiesz, co dobre i mądre i nie daj się komuś z tego wybić. Trzeba przeciwstawiać swoją wolę i swoją zasadę życia oddziaływaniu innych.” (LS, 78)

Właściwie od początku uwidacznia się nadrzędna, do tego autorytarna relacja ojca względem syna, choć senior deklaruje: „Ja, jak wiesz, mam mało instynktów ojcowskich, więc mogę być bliżej dziecka – niż niejeden rodzic odgradzony ścianą swego dostojństwa” (LS, 79).

W listach znajdujemy dużo pouczeń, wskazówek itp. dotyczących różnych sfer życia, najwięcej jest jednak tych związanych z malarstwem oraz egzystencją jednostki w społeczeństwie. Sporo jest odgórných sądów wartościujących. Listy przybierają mentorski ton. Ojciec stale poucza:

„Mój miły – dąż do tego, żeby każdy motyw, który będziesz malował, wypowiadał Ci się do ostatka, żebyś w nim doszedł do zupełnego pojmowania i zupełnego wyzyskania środków malarstwa dla jego odtworzenia.” (LS, 119)

„Maluj pejzaże. Na jedno zwróć baczną uwagę. Odzwyczajaj się radykalnie od malowania z przymkniętymi oczami. Jest to okłamywanie siebie. [...] I jeszcze jedno, staraj się trzymać pędzel tak, żeby on był jakby zrosnięty z palcami, żeby był im posłuszny i szedł ściśle za odtwarzaną formą [...]” (LS, 128)

„Jak piszesz list, myśl o tych, którzy Cię czytać będą, o tym, co ich obchodzi i co oni do Ciebie mówią czy piszą. Jak kształcisz swoją zdolność malarską, tak samo kształć w sobie zdolność współczuwania i chęć zrobienia dobrze innym – dobrze czynem czy słowem.” (LS, 7)

„Maluj – żyj – nie czytaj Gypa – za głupia literatura. Żyj w polach – lasach – nie tylko maluj. W malarstwie całość – kolor – rysunek Ci się sam daje.” (LS, 76)

Te z jednej strony licznie przytoczone wyimki, z drugiej jedynie kilka reprezentatywnych przykładów nie wymagają nawet komentarza. Ojciec wprost stwierdza, że syn ma być potwierdzeniem jego teorii, że Stanisław Ignacy ma urzeczywistnić jego założenia pedagogiczne, a te bynajmniej nie były przypadkowe, miały bowiem charakter programowy, jasno sformułowane założenia i wytyczone cele. Ale jak się okazuje, plan wychowawczy Witkiewicza, czy też sam Witkiewicz przy wcielaniu swojej pedagogii w życie, nie do końca był spójny i konsekwentny. Witkiewicz-ojciec mówi co prawda o swojej pedagogii eksplicytnie:

„W ogóle, mało jedna, pamiętaj, żebyś nie skompromitował „Ojca” i jego pedagogii i nie zawiódł Ojczyzny, która na Ciebie liczy. Światło, barwa, forma. Wszechstronność, syntetyczność, szczodrość. Talent i natura – albo paść świnię, co zresztą jest równie mądrym i zaszczytnym zajęciem, jak każde inne.” (LS, 33)

„Z nadzwyczajną radością czytam Twoje kartki z podróży. Ponieważ wiesz, co myślę o życiu, więc dobrze rozumiesz, jak dalece mi jest miłe to co się z Tobą dzieje. To właściwie jest spełnienie programu wychowawczego, o którym myślałem.” (LS, 85),

ale równie mocno odżegnuje się też od roli autorytarnego rodzica, mentora, mówiąc:

„Nigdy nie chciałem krępować Ciebie w imię mego tatostwa, czy źródłem tego skrępowania byłby mój autorytet, czy uczucie. Nie chciałem, żebyś się szarpał w siatce jakiegokolwiek przymusu.” (LS, 197)

I w tym miejscu widać ogromny rozdźwięk pomiędzy poziomem deklaratywów a działań. Z jednej strony podkreśla wagę wolnej woli, wartość indywidualności, a z drugiej tak bardzo ogranicza syna, wrzuca go w sieć własnych poglądów, prawd, dyrektyw i oczekuje potwierdzenia ich słuszności, podpierając się przy tym swym silnym autorytetem. Pragnie, by Staś był indywidualistą, człowiekiem wrażliwym i społecznie zaangażowanym, ale jednocześnie najchętniej albo zamknąłby go w domu, albo prowadził przetartymi wcześniej szlakami. „Powtarzając mantry o wolnej woli, indywidualności, faktycznie nie dawał synowi prawa wyboru, nieustannie naruszał intelektualną autonomię, której istnienie – na poziomie deklaracji – gwarantował”¹².

Witkiewicz chronił syna przed systemową edukacją, nie posyłał go do szkół, miał jak najgorsze zdanie o kształceniu zinstytucjonalizowanym, ale nie dostrzegając tego, że tym samym izoluje go od społeczeństwa, nie pozwala na poszerzanie kompetencji społecznych:

„Wiesz, co ja myślę o szkole i że daleko większą wagę przywiązuję do Twoich studiów nad Zyzdralką niż do całej tej szkolnej sieczki.” (LS, 10)

„Cóż to to dziecku zrobili, co? Czy bardzo zmęczyli? Ja tu dziś właśnie dopisałem do *Dziwnego człowieka* ustęp o samouctwie i systemie szkolnym i pastwiłem się nad maturą.” (LS, 45)

„W tej chwili dziecko jest żyłowane przez „kapłanów nauki.” (LS, 55)

¹² A. Kałkowska, *Wychowawca narodu...*, s. 149.

„Oto drugi dzień żyłowania. I cóż to ta dziecku zrobili – co?” (LS, 56)

Ojciec niejednokrotnie ingerował w życie towarzyskie syna, krytykował dobór kolegów, przestrzegał. Z pewnością kierował się troską o syna, ale stawał się zbyt zaborczy w ochronie syna. Ograniczał szanse Stanisława Ignacego na zdobywanie doświadczeń i branie odpowiedzialności za własne czyny, dodatkowo wykazywał się brakiem zaufania do jedynaka:

„Mój Stary, pamiętaj, żebyś znowu nie spotkał się z kim na gruncie sportowym i w ogóle głupim i płaskim. Bardzo bym chciał, żebyś w Warszawie nie dał się wciągnąć w liche rozrywki, żebyś miał w pamięci to wszystko, co wiesz o życiu dobrego, i żebyś stale na tym poziomie się trzymał.” (LS, 14)

„Mój Stary! Bardzo mnie niepokoi to, żeś zamieszkał u Bronia. Boję się tego domu.” (LS, 36)

„U Bronia byłem. Orgia smrodu i burza brudu.” (LS, 40)

Z drugiej strony Witkiewicz potrafił być wyrozumiały dla syna, tłumacząc wysoki Stasia prawem młodości:

„Droga Maryś i Synucho miła! [...] List Wasz przyniósł echo pierepałki. Dziecko powinno być dobre i Mamy dla takich błahych rzeczy nie niepokoić, a Mama niech mu wybaczy, bo kiedyż on będzie głupstwa robił, jak nie teraz.” (LS, 62)

Ojciec cały czas dopomina się listów od syna z zawartą w nich jak największą ilością szczegółów z jego życia. Zachowuje się tak, jakby chciał śledzić każdy ruch bądź co bądź dorosłego już potomka. Wciąż czuje niedosyt informacji:

„Mój miły! Mój drogi! / Twoje karki są tak nie wyczerpujące, tak zredukowane prawie do stempla pocztowego, że chwilami urywa się możliwość współżycia z Tobą – nie wiadomo nic, co się z Tobą dzieje, jak dzieje gdzie jesteś i jaki jesteś. Mój miły! Gdzie na przykład teraz jest dziecko i co robi, co myśli, co czuje? [...] Do kogo piszesz listy? Z kim rozmawiasz?” (LS, 114)

Ojciec chce być stale obecny w życiu Stanisława Ignacego i wiedzieć jak najwięcej o swym dziecku. Dodatkowo, irytuje go strona estetyczna listów od syna (np. na papierze toaletowym). Jest wyczulony na konwenanse. Witkiewicz na pewno tęskni za synem, chce podtrzymać kontakt, ale też tylko w ten sposób może śledzić poczynania syna. Cały czas żywo reaguje na słowa Stanisława Ignacego i cały czas *ex cathedra* wygłasza kolejne wskazówki, wpaja synowi prawdy życiowe – powiedziałabym – wygłasza wręcz kazania. Ale z czasem Staś dorasta do decyzji uniezależnienia się od domu i postanawia zamieszkać

w Krakowie, by tam podjąć studia na ASP. Witkiewicz-ojciec niby akceptuje decyzję syna, ale *de facto* próbuje go od tego odwieść:

„Co do Twego pobytu to jest tak: Ja myślę, że żebyś Ty ten rok jeszcze na uniwersytet nie szedł, żebyś zupełnie samodzielnie popracował i przemyślał tak, żeby wybór tego, co masz studiować, był już wynikiem całkiem świadomych celów [...]. Więc sądzę, że zostawszy w Zakopanem – prowadząc naukę z planem całkiem samodzielnie i malując już niedorwyczo, a wyjeżdżając od czasu do czasu do Krakowa na dłuższy pobyt dla przyjrzenia się życiu akademickiemu i uniwersyteckiej nauce [...]. Nie skończenie uniwersytetu – a rozwój zupełny Twojej miłej duszy mnie obchodzi.” (LS, 93)

„W tej chwili przyszedł Twój list, w którym decydujesz się na mieszkanie w Krakowie. Cały plan dobry – tylko co do malowania w „pokoiku przy rodzinie”, nie zdaje mi się dobrze. [...] Nie chcę dla Ciebie ani filisterstwa Henia, ani beżładu egzystencji ludzi bez określonych i całą siłą duszy zdobywanych celów. Nie chcę, żebyś etapy swego życia mierzył „ukończeniem” uniwersytetu czy czegośkolwiek bądź.” (LS, 94)

Stanisław Ignacy jednak zaczyna samodzielne życie, podejmuje studia, do tego angażuje się uczuciowo. Ojciec stale go strofuje, próbuje nim kierować, wyraża się krytycznie, nie aprobuje wyborów syna. Później będzie więcej takich nieakceptowanych przez Witkiewicza decyzji Stasia, dotyczących różnych sfer, włącznie ze sferą uczuć i wyborami partnerek życiowych. Jest to moment dość przełomowy, bo po pierwsze Stanisław junior buntuje się przeciwko ojcu, pisze: „Nie jestem anemicznym i pokornym idiotą!”, a po drugie dochodzi do konfliktu z ojcem z powodu studiów. Ich relacje ulegają pogorszeniu, rozluźnieniu. Ale to nie przeszkadza seniorowi w słaniu listów, swoistych – jak je sam nazywa – memoriałów. Poniższy fragment w pełni oddaje stosunek ojca do podjętej przez syna decyzji. Ale też eksplicitnie pokazuje, z jak autorytarnej pozycji Witkiewicz moralizuje syna i w jak deprecjujący i ironiczny sposób (do stadka prosiątek, które wodzi Stanisławski; między tymi, wodzonymi przez profesora, rozmaitymi malarzyczkami; nie Twoje miejsce między tymi głuchoniemymi żydkami, Filipkami (LS, 190) itp.) – by za wszelką cenę nakłonić jedynaka do zmiany decyzji – wyraża się o człowieku i szkole, z którymi syn miał zamiar się związać na tamtym etapie poszukiwań własnej drogi:

„Jeżeli dobrze zrozumiałem to, co piszesz, to masz zamiar zapisać się do stadka prosiątek, które wodzi Stanisławski. Ponieważ nie mogę na Ciebie patrzeć jak na pierwszego z brzegu i byle jakiego chłopca niedołągę, który nigdy nie okazywał samodzielności umysłu i którego sztuka jest czymś luźnym, niewyraźnym, bez znaczenia dla jego życia, czymś, co może być – może nie być, co jest obtłukiwaniem boków pomiędzy malarzami, nie mogę więc tego Twego zamiaru zostawić bez usilnego starania przekonania Cię, że zamiar ten jest zły. [...] To, czego uczy szkoła Stanisławskiego w ostatecznym, najwyższym

rezultacie, to umiałeś przed czterema laty, umiałeś więcej i pan Siedlecki miał zupełną słuszność twierdząc, że te Twoje studia są więcej warte od całej tej szkoły. [...] Nie dla Ciebie miejsce między tymi, wodzonymi przez profesora, rozmaitymi malarczykami, którzy – widzieliśmy to razem, co wystawiają – którzy są wiecznymi uczniami. [...] Ty, co jako dziecko miałeś dumę i niezależność samodzielnego ducha, dziś miałbyś przenosić odpowiedzialność za swoją sztukę na jakąś parszywą – każda jest parszywa – szkołę! [...] Można jeść z głodu tanie pomyje, stokroć tańsze i gorsze niż u Kozłowskiej, ale nie wolno jest pić pomyj ducha, pomyj sztuki – dlatego, że tanie. Otrząśnij się z tego przygnębienia – bądź dumny, nie zadawalnij się byle czym ani w sztuce, ani w życiu.

Nie, mój drogi! Nie Twoje miejsce między tymi głuchoniemymi żydkami, Filipkami – może oni będą porządni artyści, ale dopiero wtenczas, jak z nich wywietrzeje ta szkoła.” (LS, 190)

Ojca z synem wiąże silna więź emocjonalna, przybierająca wręcz znamiona więzi toksycznej, bo podszytej silnym mniej lub bardziej świadomym autorytaryzmem ojca, co w konsekwencji doprowadziło do konfliktu pokoleń, do konfrontacji autorytetu z poszukującą własnej drogi i próbującą się wyzwolić z sieci dyrektyw ojca silną, ale jakże zagubioną, osobowością syna. Witkiewicz-ojciec proponował synowi to, co sprawdzone, wartości, które dla niego były priorytetowe, natomiast syn potrzebował i szukał innych wzorców, nowych autorytetów, świeżych idei. Młodego Witkiewicza uwierał też „geniusz”, który widział w nim ojciec. Syn nie chciał być doskonałym tworem ojca, chciał być sobą.

Niewątpliwie Witkiewicz kochał swego syna, i to bardzo – słowa ojcowskiej miłości znajdujemy w listach niejednokrotnie. Miłością wypełnione są też kończące listy formuły życzeniowe, swoiste błogosławieństwa ojcowskie, wraz z towarzyszącymi im formułami gestycznymi (jak je nazywa Marceli Olma). Wiele w nich ciepła i rodzicielskiej czułości:

„Mój miły, mój drogi. Całuję Ciebie i tulę strasznie serdecznie. I daję się wysmoktać do zupełnego zgniecenia. Bądź zdrow, jasny, wesół, dzielny, czuj się swobodnym – bądź dobrym. Całuję / Tata” (LS, 103)

„A w życiu bądź dobry, jasny, współczujący, wspaniałomyślny, rozrzutny. Ach! Mój złoty! bądź szczęśliwy. Całuję Ciebie bardzo, bardzo!” (LS, 92)

„Mój miły! Mój drogi! Strasznie serdecznie Ciebie do serca tulę i całuję kochaną, drogą głowę. Bądź zdrow, bądź mądry, dobry, strzeż się choroby – żyj zdrowo, rozumnie i silnie. Bardzo, bardzo całuję / Tata [...] Jeszcze otwieram kopertę, żeby Cię prosić o ostrożną jazdę – o niemęczenie się na rowerze.” (LS, 117)

Czasami mamy wrażenie infantylności tych gestów, biorąc pod uwagę, że są kierowane nie do małego dziecka, tylko do 20-letniego młodzieńca. Ale kiedy

dokładniej przeanalizujemy te imperatywne formuły, wydaje się, że w warstwie głębszej są ukryte i przemycane naciski – akty wolitywne ojca względem syna, które można sparafrazować: „Chcę, żebyś był...”. Ojciec werbalizuje oczekiwania względem syna i robi to systematycznie, niemalże w każdym liście.

W listach do syna obserwujemy Witkiewicza w kilku rolach względem syna: ojca-autorytetu, ojca-mentora, ojca-pierwszego krytyka twórczości syna, ojca-przyjaciela/ towarzysza i powiernika. Ojciec chce dla syna jak najlepiej, ale chęć wykreowania syna na własny obraz i podobieństwo przybiera autorytarny charakter, czego syn po prostu nie jest w stanie przyjąć i zaakceptować.

Bibliografia

- Anusiewicz J., *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław 1995.
- Degler J., *Witkacego portret wielokrotny. Szkice i materiały do biografii (1918-1939)*, Warszawa 2013.
- Gałczyńska A., *Od osławiania świata do jego współtworzenia. Akty nakłaniające w kontaktach dorosłych z dziećmi*, Kielce 2014.
- Handke K., *Język familijny*, w: K. Handke, *Socjologia języka*, Warszawa 2008, s. 75-133.
- Kałkowska A., *Wychowawca narodu wychowuje syna, czyli kształtowanie etyki Witkacego*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2011, t. 14, z. 2, s. 143-151.
- Król M., *Ojcowie: Wincenty Pol i Gustaw Zieliński*, „Zeszyty Naukowe KUL” 2018, s. 493-509.
- Olma M., *Obraz ojca i matki w korespondencji familijnej Mieczysława oraz Heleny Pawlikowskich, w: Kobieta i mężczyzna. Jedna przestrzeń – dwa światy*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2015, s. 409-419.
- Pinkwart M., *Wariat z Krupówek*, Nowy Targ 2015.
- Pol W., *Listy z ziemi naszej. Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826-1872*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 2004.
- Witkiewicz S., *Listy do syna*, oprac. B. Danek-Wojnowska i A. Micińska, Warszawa 1969.
- Witkiewicz S.I., *Listy*, t. 1, cz. 1, oprac. T. Pawlak, Warszawa 2013.

Streszczenie

W artykule Autorka prezentuje Stanisława Witkiewicza w jednej z jego prywatnych ról – w roli ojca. Pokazuje, jakie relacje łączyły ojca z jedynym synem – Stanisławem Ignacym, jak układały się stosunki pomiędzy tymi dwiema wybitnymi osobowościami, jak postrzegany był Witkacy przez ojca oraz jakimi priorytetami kierował się ojciec w wychowaniu jedynaka. Na podstawie korpusu listów do syna oraz innej korespondencji familijnej Autorka szkicuje portret Witkiewicza-ojca. Artykuł stanowi kontynuację tematu zapoczątkowanego przez Małgorzatę Król, dotyczącego ojców: Wincentego Pola i Gustawa Zielińskiego.

Słowa kluczowe: rodzina w XIX wieku, ojciec, postawa rodzicielska, wychowanie, dyrektywność.

Angel and son – Witkiewicz-father's persona and his relationship with son

Summary

In the article the Stanisław Witkiewicz's figure is presented from the perspective of one of his private roles – the father role. The items discussed in the paper concern relations between the father and the only son Stanisław Ignacy, what way Witkiewicz the son was perceived by the father, and what were Witkiewicz's priority parental rules which he was governed by in his only child's upbringing. The analysis are made on the grounds of the letters from Witkiewicz to his son and another family correspondence, and the article is the continuation of the subject originated by Małgorzata Król who has studied the personas of Wincenty Pol and Gustaw Zieliński in such a context.

Keywords: a family in XIXth century, father, parental attitude, upbringing, directiveness.
